



U świętego w Rostkowie

Największa pielgrzymka



tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

redaktor wydania

Wrzesień tętnił historią i jej tragediami. Tymi, których przysporzyli nam zachodni i wschodni sąsiedzi. Może wśród nas są jeszcze osoby, u których słowo „wschód” budzi grozę. Przywołuje na myśl wywiezionych, zabitych. Takich jak grupa dawnych małachowiaków, uczniów plockiego liceum, najstarszego w Polsce. Niedawno uczczono ich pamięć w murach szkoły. Ale „wschód” to także potężna duchowa nisza, czekająca na zagospodarowanie. Jeżdżą tam polscy misjonarze, pojechał także misjonarz z naszej diecezji, o którym piszemy w tym numerze. Jeżdżą nie tyle, by nawracać na katolicyzm, ale być i wspierać, budować pojednanie. Ponad 100 lat temu prawosławnych i katolików jednała bł. Bolesława Lament, założycielka zgromadzenia siostr Misjonek Świętej Rodziny, któremu poświęcamy jedną ze stron tego numeru.

krótko

Koncerty organowe

PŁOCK. 27 września o godz. 19.00 w katedrze odbędzie się koncert organowy z udziałem chórów Pueri Cantores Plocenses i Puellae Cantantes Plocenses.

Rostkowo należy do młodych: blisko 9 tys. dzieci i młodzieży przyjechało do miejsca urodzenia św. Stanisława Kostki. W 27. diecezjalnej pielgrzymce prowadziły ich słowa: **„To oczywiście, piękno jest czyste”.**

Dzieci przeszły drogą św. Stanisława z Przasnysza do Rostkowa.

– Chciałam zobaczyć tę drogę, którą święty często chodził. Chciałam zobaczyć, jak ona wygląda, dlatego tu przyjechałam – mówi Emilia z Rypina. – Znacie wielu bohaterów z bajek i filmów, ale tak naprawdę nikt ich nie widział. Oni zostali wymyśleni. Prawdziwym bohaterem jest na przykład Stanisław Kostka – on tu naprawdę żył i chodził po tych miejscach. Jest bohaterem, bo jemu się chciało wstawać wcześniej rano, jemu się chciało codziennie modlić, sumiennie



Obok dzieci i młodzieży z diecezji plockiej do Rostkowa przyjechały grupy z diecezji łomżyńskiej, toruńskiej, archidiecezji warmińskiej, łódzkiej i lubelskiej

się uczyć, pomagać innym, słuchać rodziców – mówił do dzieci ks. Grzegorz Walczak.

Pielgrzymce dzieci i młodzieży przewodniczył bp Roman Marcinkowski.

– Po to tu jesteś, by ta pielgrzymka ukazała ci piękno, które w tobie stworzył Bóg, powołując cię do istnienia na swój obraz i podobieństwo.

Nie zmarnuj tego czasu, jaki spędzasz w Rostkowie! – apelował biskup.

– Widzę, że jest to szczególnie miejsce,

skoro przyjechało tu aż tyle młodzieży. Kto wierzy, czuje jak to miejsce jest pełne ducha, modlitwy, radości i świadectwa – mówiła po koncercie Magda Anioł. Proste rytmy i słowa piosenek stały się katechezą dla młodzieży: „Niebo wygrywa, piekło przegrywa”, „Bo chodzi o to, by czyste ciało, z czystą duszą zamieszkało”, „Kiedyś wino i chleb, teraz Ciało i Krew, możesz wierzyć lub nie, to naprawdę dzieje się”.

– Chciałbym lepiej zrozumieć, jak młody Stanisław Kostka tak szybko odkrył i zrozumiał Boga – mówi Adam Witlak, który przyjechał wraz z 70-osobową grupą z Łodzi.

Z kolei Mariusz Gutowski z Przasnysza dobrze zna Rostkowo i od wielu lat bierze udział w pielgrzymce.

– Kiedy pierwszy raz szedłem do Rostkowa, byłem małym dzieckiem, dziś jestem już studentem. Co teraz mnie fascynuje w Kostce? Właśnie jego zapał! Święty Stanisław nie był typem słabego człowieka, który nie potrafi poradzić sobie w życiu. Był silnym, wytrwałym mężczyzną, który dążył do obranego celu. On nigdy nie zwątpił, i to właśnie ciągle mnie w nim ciekawi.

Ks. Włodzimierz Piętka

W bramie sanktuarium w Rostkowie dzieci i młodzież witały anioły



Duchowy relaks

PŁOCK. – Taki weekend to czas, kiedy mogę w swoim życiu duchowym wypracować jakiś konkretny owoc. Tym razem zrozumiałem, że całe moje życie bez śladu Boga jest bezsensowne i puste – mówi Adam Kacprzak, student I roku o rekolekcjach „Duchowy relaks”, dla młodzieży licealnej i studiującej. Uczestnicy w ciągu 3 dni odkrywali na różne sposoby, jak podążać śladem Boga. Pomagały im w tym praca w grupach, osobista medytacja, liturgia i konferencje. Odbył się również panel dyskusyjny „Bóg Nie – urojony” na temat ateizmu i dowodów na istnienie Boga.

– Wiem, że jeśli podejmę odważną decyzję i pozytywnie odpowiem na wezwanie Jezusa: „Pójdź za Mną”, to na pewno nie zostanę w życiu sama – przyznaje studentka Iwona Szczyrkowska.

„Duchowy relaks”, organizowany przez ks. Krzysztofa Rucińskiego, odbywał się już po raz 8., tym razem w parafii św. Michała Archanioła, od 11 do 13 września.

am

W tym roku w rekolekcjach uczestniczyły 23 osoby

ARCHIWUM KS. KRZYSZTOFA RUCIŃSKIEGO



Medialne spotkanie



KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

PŁOCK. 40 dziennikarzy z północnego Mazowsza wzięło udział w VI Mazowieckich Spotkaniach Mediów Lokalnych. – Najważniejsze, że wróciła tradycja warsztatów i integracji środowiska dziennikarskiego. Przyjechali do nas przedstawiciele mediów między innymi z Szydłowca, Kozienic, Ciechanowa, Żuromina, Płocka i Płońska. W przyszłości chcemy rozszerzyć tę formułę i dotrzeć

pod patronatem „Gościa”

O tym, jak pisać dobrze i skutecznie, mówiła doc. Grażyna Majkowska z Warszawy

do osób redagujących pisma parafialne, pomóc im w podnoszeniu kwalifikacji i nagrodzić najlepszych – powiedział Artur Wiśniewski, dyrektor Miejskiego Centrum Kultury w Płocku i organizator spotkania.

Dziennikarze wzięli udział w trzydniowych warsztatach fotoreportażu i redagowania tekstów prasowych. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wykład o prawie prasowym. Finał VI Mazowieckich Spotkań Mediów Lokalnych odbył się w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze.

wp

Piłka w grze

PŁOCK. – Chcemy uczcić świętego patrona młodzieży na sportowo – mówi Zbigniew Pawłowski, jeden z organizatorów Halowego Turnieju Piłki Nożnej im. św. Stanisława Kostki. 17 i 18 września po raz trzeci na hali sportowej Zespołu Szkół nr 1 spotkały się drużyny z płockich gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. – Zawody organizujemy wspólnie z parafią św. Bartłomieja i przy współpracy Urzędu Miasta. Trzy pierwsze zespoły otrzymują puchary, poza tym każda drużyna zostaje nagrodzona markową piłką. Najważniejsze nie są tu jednak nagrody, ale samo spotkanie. Musi ono być godne patrona młodzieży. Zwracamy uwagę na



AGNIESZKA KOZCZUR

Młodzież z Góry ze swoim trenerem Zbigniewem Pawłowskim (pierwszy z prawej) po raz kolejny wzięła udział w rozgrywkach w Płocku

kulturę zawodników. Niestosowne zachowania lub słowa mogą powodować karę, a nawet wykluczenie

z rozgrywek – mówi Pawłowski. W turnieju wzięło udział 19 drużyn.

ak



DARIUSZ ŚWIŃTALSKI

Bp Piotr Libera

Jezus przypomina nam dzisiaj, że modlitwy i praktyki religijne są fundamentem naszych poczynań jedynie wtedy, gdy nie pozostają pustym dźwiękiem, lecz znajdują odzew w codziennym postępowaniu. Przestrzega zatem, że samo odwołanie się do Jego imienia nie zapewni nam zbawienia. Można z tego wyciągnąć wnioski, że już w życiu pierwszych wierzących dokonał się rozłam, rozdźwięk między wiarą i czynami.

Płock, 12 września, słowa skierowane do Ruchu Światło-Życie

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock,
ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS 024 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko
– dyrektor oddziału, Agnieszka Małecka

Święto plonów w Pomiechowie

Z wileńskim akcentem

Chociaż tradycja wspólnych dożynek parafii i gminy w Pomiechowie jest raczkująca, to szybko zyskały one ciekawą oprawę. W tym roku, 13 września, miały specjalnych gości.

Wspólne święto plonów organizowane jest tu raptem 3 lata, ale z roku na rok wokół kościoła ustawia się coraz więcej kramików z żywnością przygotowaną przez gospodynie. Swoje stanowisko ma szkoła ponadgimnazjalna w Pomiechowie. Każdy, kto próbuje miejscowych rarytasów, może też wspomóc ofiarą Stowarzyszenie Rodzin z Dziećmi Niepełnosprawnymi, które działa przy gminie. Rok temu z dożynekowej składki zebrano 1000 zł.

W tym roku swoje zbiory prezentowało aż 9 wiosek. Nie tylko przed mieszkańcami, ale i gośćmi, którzy przybyli z daleka. Dzięki inicjatywie koła Akcji Katolickiej doszła do skutku planowana

już na kilka miesięcy wcześniej wizyta Polaków z Litwy. Na pomiechowskie dożynki przyjechał starosta czterotysięcznej gminy Niemenczyn w Rejonie Wileńskim, Edward Kuncewicz, a także dyrektor szkoły polskiej w Ejtminiszkach Regina Kutysz. To efekt kontaktów między Polakami po obu stronach granicy wschodniej, nawiązanych 7 lat temu. Inicjatywa grupy ludzi przenosi się powoli na szczebel samorządowy, instytucjonalny. Zarówno starosta niemenczyński, jak i wójt gminy Pomiechówek Dariusz

Bielecki są otwarci na współpracę, szczególnie w sprawie organizowania przyjazdów polskiej młodzieży z Litwy. Podczas dożynek i spotkań z mieszkańcami parafii goście z Niemenczyna nie kryli wzruszenia. Zapewniali, że tu, w Pomiechowie, czują się jak w rodzinie.

– Kochajcie swoją ziemię, ojczyznę i jej nie opuszczajcie – prosił Edward Kuncewicz pomiechowskich rolników po Mszy św., na której zostały poświęcone chleby i wieńce dożynekowe.

Agnieszka Małecka



Goście z Niemenczyna kosztują chleb wypieczony przez starostów dożynek: Bożenę i Andrzeja Kamińskich z Pscucina. Ten chleb i jeden z dożynekowych wieńców zabrali ze sobą

Wrześniowe rocznice

Małachowiaczy pamiętają

18 września poświęcono tablicę pamiątkową ku czci absolwentów płockiej Małachowianki pomordowanych i poległych w latach 1939–1956 na terenie Związku Radzieckiego.

Tu wspomnienie o nich jest potrzebą, prawem i obowiązkiem. Czynimy to wspólnie: seniorzy, rodzice, dzieci, wnuki i prawnuki. 17 września upłynęło 70 lat od chwili agresji sowieckiej na Polskę. Ta rocznica to przestroga historii, rocznica wspomnienia ofiar... – mówiła dyrektor szkoły Renata Kutylko-Utzig. Mszy św. na dziedzińcu szkoły, z udziałem

ks. Sławomira Żarskiego, wikariusza generalnego biskupa polowego, przewodniczył bp Roman Marcinkowski: – Wiemy, jak w straszliwym poniżeniu ginęło wojsko polskie, policja, sędziowie, uczeni, lekarze, nauczyciele. Pamiętając wszystkie cierpienia i doświadczenia, w imię Jezusa Chrystusa przebaczymy wszystkim oprawcom i katom wykonującym wyroki. Jesteśmy bowiem świadomi, że przebaczenie jest naszym chrześcijańskim obowiązkiem. Fundamentem nowego budowania świata pokoju i miłości, za który oni umierali – mówił bp Marcinkowski.

Marmurową tablicę ufundowało Towarzystwo Wychowanków, Wychowawców i Przyjaciół Małachowianki. Widnieją na niej udokumentowane nazwiska 12 absolwentów tego najstarszego w Polsce liceum, głównie zamordowanych w Charkowie i Katyniu.

Dokładnie 17 września otwarta została wystawa „W służbie Ojczyzny Wiekuiściej – Żołnierze i Policjanci polegli i pomordowani na Wschodzie”. A podczas sesji naukowej dla młodzieży z referatem o zbrodniach dokonanych przez ZSRR na Polakach w latach 1939–1956 wystąpił historyk ks. Michał Grzybowski.

Agnieszka Kocznur

Z pułtuskiego gimnazjum

Pieszo do świętego

Gimnazjaliści z Pułtuską uczcili patrona młodych pieszą wędrówką do kaplicy w Kacicach, noszącej wezwanie świętego. To w tym miejscu przez wiele lat był czczony najstarszy wizerunek św. Stanisława Kostki.

Sam pomysł zrodził się podczas parafialnego spotkania katechetycznego, choć nie było wiadomo, jaką ma to przyjąć formę. Młodzież sama zaproponowała pójście pieszo. Wielu młodych ludzi wie dobrze, gdzie znajduje się kaplica w Kacicach, choć już nie wszyscy znają życiorys św. Stanisława Kostki, ale dzięki pielgrzymce przybliżyli sobie jego postać – mówi ks. Krzysztof Świerczyński, wikariusz parafii św. Józefa w Pułtuskę, współorganizator pielgrzymki.

17 września, na liczącą w obie strony 12 km trasę wyruszyło 120 osób: uczniów i nauczycieli z pułtuskiego Gimnazjum nr 3. Było tak wielu chętnych, że organizatorzy musieli ograniczyć liczbę uczestników. Wybrano więc cztery klasy, w których wszyscy zadeklarowali chęć pójścia do Kacic. A było warto, jak twierdzą sami uczestnicy.

– Dla mnie ta pielgrzymka, to przede wszystkim możliwość ofiarowania swojej modlitwy, wysiłku i zmęczenia w konkretnej intencji – mówi Natalia, jedna z uczestniczek. – To także możliwość spotkania się młodych ludzi, pokazania innym, naszym rówieśnikom, że można swój czas spędzić, ofiarując go Bogu i drugiemu człowiekowi – twierdzi Sebastian.

W czasie półtoragodzinnego marszu śpiewano, tańczono i modlono się.

– To taki młodzieżowy sposób na dotarcie i zrozumienie Stanisława Kostki i jego świętości – mówi ks. Świerczyński. W Kacicach przed kaplicą gimnazjaliści uczestniczyli we Mszy św. odprawionej przez księży katechetów, organizatorów pielgrzymki: Krzysztofa Świerczyńskiego i Zbigniewa Milczarka.

Agnieszka Małecka

Katechizm Płocki

Fałszywa wolność

Czy już nie mają racji ci, którzy podając sobie ręce przed ołtarzem, mówią: „Ślubuje ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską”. **Czy przebrzmiała już nauka VI przykazania Dekalogu o prawdziwej wolności w miłości i odpowiedzialności?**

1. Wydaje się, że każdy z nas pragnie być wolnym. Nikt nie chce być pozbawiony wolności, zamknięty w jakimś miejscu, bez możliwości decydowania o sobie. Choćby więzienie miało być najpiękniejsze, nie chcemy tam trafić. Małżeństwo katolickie oraz normalną, trwałą rodzinę niektórzy nazywają „więzieniem”. Czy rzeczywiście ślub to „koniec wolności” – jak głoszą czasami tabliczki, przyczepiane do aut nowożeńców zamiast tablic rejestracyjnych? Czy coś, co ludzie zwodniczo nazywają „wolnymi związkami” osób, które nie chcą zawrzeć małżeństwa, dają rzeczywiście wolność?

2. Wolnością można nazwać również coś, co w istocie jest jej brakiem, niewolą. Jak przypominał nam Jan Paweł II, „co krok jesteśmy świadkami, jak wolność staje się zaczynem różnorodnych »niewoli« człowieka, ludzi, społeczeństw. Niewola pychy i niewola chciwości, i niewola zmysłowości, i niewola zazdrości, niewola lenistwa... i niewola egoizmu, niewłaściwości... Człowiek nie może być prawdziwie wolny, jak tylko przez miłość” (Jan Paweł II, Częstochowa, 13.06.1987).

Według Katechizmu Kościoła Katolickiego, „**określenie [wolne związki] jest zwodnicze: Co może oznaczać związek, w którym osoby nie**



Miłość nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego... Nie toleruje próby, ale domaga się całkowitego i ostatecznego wzajemnego daru z siebie

podejmują zobowiązań wobec siebie i dają w ten sposób wyraz brakowi zaufania w odniesieniu do drugiej osoby, do samej siebie lub do przyszłości?” (KKK 2390). Tzw. wolny związek to w rzeczywistości związek „wolny” od... odpowiedzialności, a więc ostatecznie także od miłości pełnej, wiernej, biorącej odpowiedzialność za kochanego człowieka również w chorobie i nieszczęściu; miłości biorącej odpowiedzialność również za jej owoc, którym są dzieci. Jak bowiem mówił do nas Jan Paweł II, „**miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy przynależność** – czyli nie być wolnym albo raczej być wolnym w sposób dojrzały! Jednakże tego »nie-bycia-wolnym« w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewoli; nie odczuwa jako niewoli matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna!” (Jan Paweł II, Częstochowa, 4.06.1979)

3. Czy są tzw. wolne związki i jak należy je oceniać moralnie?

Według Katechizmu „**określenie »wolny związek« odnosi się do różnych sytuacji, takich jak: konkubinaty, odmowa małżeństwa jako takiego, niezdolność do podjęcia trwałych i ostatecznych zobowiązań**” (KKK 2390). Chodzi więc o ludzi, którzy mogą zawrzeć sakrament małżeństwa, a nie chcą tego. Jak czytamy w Katechizmie, „wszystkie te sytuacje znieważają godność małżeństwa; niszczą samo pojęcie rodziny; osłabiają znaczenie wierności. Są one sprzeczne z prawem moralnym. Akt płciowy powinien mieć miejsce wyłącznie w małżeństwie; poza nim stanowi zawsze grzech ciężki i wyklucza z Komunii sakramentalnej” (KKK 2390).

Współcześnie wiele osób praktykuje wspólne zamieszkanie i rozpoczęcie wspólnego życia przed ślubem niejako na próbę. Katechizm przypomina, że „bez względu na powagę tego zamiaru ci, którzy podejmują przedmałżeńskie stosunki płciowe, »nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności relacji międzyosobowej mężczyzny i kobiety,

a zwłaszcza nie mogą ustrzec tego związku przed niestałością pożądania i samowoli«. Zjednoczenie cielesne jest moralnie godziwe jedynie wtedy, gdy wytworzyła się ostateczna wspólnota życia między mężczyzną i kobietą. **Miłość ludzka nie toleruje »próby«. Domaga się całkowitego i ostatecznego wzajemnego daru z siebie**” (KKK 2391).

4. **Zapamiętajmy: Życie w tzw. wolnym związku oznacza wybór związku, który neguje sakrament małżeństwa i katolicką naukę związaną z rodziną. Osoby żyjące w takich związkach nie chcą żyć w zgodzie z wymogami wiary. W końcu brak chęci sakramentalnego utrwalenia związku oznacza brak zaufania tych osób do siebie, a w konsekwencji brak miłości. Nazwa „wolne związki” jest złudna i nieprawdziwa. Osoba żyjąca w tzw. wolnym związku staje się niewolnikiem grzechu i sama stawia siebie poza komunią sakramentalną.**

Ks. Andrzej Janicki

Niższe Seminarium Duchowne

Nowe oblicze szkoły



AGNIESZKA KOCZNUK

Na korytarzach Niższego Seminarium Duchownego w Sikorzu w tym roku szkolnym pojawiły się dziewczęta.

W przeszło 90-letniej historii tej szkoły to radykalna zmiana.

Od 10 lat w gmachu szkół katolickich uczą się również gimnazjalistki, teraz taką możliwość stworzyło przed nimi również Liceum Ogólnokształcące im św. Stanisława Kostki. Pierwotnie było to Niższe Seminarium Duchowne, w którym mieszkali, uczyli się i formowali młodzi chłopcy z terenu diecezji i nie tylko. Do dziś obok sal lekcyjnych i boiska jest kaplica, w której odkrywają swoje powołanie. Wśród uczniów jest Kuba.

– Długo zastanawiałem się, jaką szkołę wybrać. Wcześniej chodziłem do gimnazjum katolickiego do Niepokalanowa. W internecie znalazłem informację o seminarium w Sikorzu. To tu odkryłem, że Boga przede wszystkim poznaje się w ciszy. Drugą sprawą jest to, że można zbliżyć się do ludzi, którzy wydają się obcy – tworzy się pewna wspólnota, grupa. W seminarium utwierdziłem się także w przekonaniu, że obojętnie gdzie jestem, mogę mieć swoje zdanie i realizować swoje marzenia – mówi chłopak.

Kuba początkowo myślał o kapłaństwie, teraz zamierza studiować filologię polską i zostać nauczycielem. – Wierzę, że tu mogę odkryć moje powołanie, czyli to, co chcę robić w życiu.

W szkole raz w miesiącu odbywają się dni skupienia. Modlitwie towarzyszy wtedy specyficzna oprawa, są śpiewy i gra na gitarach. Zapraszani są goście, którzy poruszają aktualne tematy. – To dobry sposób wychowawców, aby zachęcić nas do rozmów o Panu Bogu. W listopadzie odbywa się u nas także Cecylia; wtedy każda klasa przygotowuje pieśni religijne – wyjaśnia Jakub.

Rok zmian

W tym roku, po 93 latach istnienia, zmienił się charakter szkoły. Stała się ona katolickim liceum, dostępnym również dla dziewcząt. Ale jak przekonuje ks. Tomasz Kadziński, seminarium jednak nie przestało istnieć.

– Szkoła stała się koedukacyjną, lecz to, co było działalnością niższego seminarium, teraz jest kontynuowane w ramach internatu – mówi.

Wychowankowie seminarium na zajęcia szkolne uczęszczają do liceum, a formacja powołaniowa odbywa się w ramach spotkań z ojcem duchownym w internacie. Pokoje, w których mieszkają wychowankowie, są dwuosobowe i przystosowane do ich potrzeb.

Od 1998 r. siedzibą szkoły jest Sikórz

Odkryć powołanie



Ks. TOMASZ KADZIŃSKI, DYREKTOR

– Niższe Seminarium Duchowne obecnie obejmuje swą formacją 15 chłopców. Chcemy im pomóc w rozeznaniu dalszej drogi życia. Jeśli chodzi o samą szkołę, to oferuje swym uczniom jednocześnie połączenie wiary z rozwojem. Od 1999 roku przy liceum powstało także gimnazjum katolickie, początkowo męskie, a obecnie koedukacyjne, liczące 224 uczniów. Część absolwentów gimnazjum kontynuuje naukę w naszym liceum, a zdarza się, że niektórzy stają się również wychowankami Niższego Seminarium Duchownego. W tym roku, pierwszy raz w 90-letniej historii liceum, wśród wychowanków szkoły znalazły się dwie dziewczyny.



Ks. JACEK MARCINA, OJCIEC DUCHOWNY

– To prawda, że część wychowanków odkrywa tu swoje powołanie do kapłaństwa. Nikogo nie namawiam, bo namawiać nie można, byłoby to ograniczanie czyjejś wolności. Ale można pomóc w odkrywaniu tego powołania, wskazując na pewne predyspozycje, które ów chłopak posiada. Jednak to musi być jego wolna decyzja. Najważniejsze dla nich jest to, że mają tu czas na modlitwę, na przemyślenia i rozmowę. Nawet jeśli dana osoba nie pójdzie do seminarium, to wartości, które tutaj wypracuje, wykorzysta w przyszłości.

Szkoła Błogosławionego

Płockie Niższe Seminarium Duchowne jest najstarszą taką placówką w Polsce. W 1907 roku zostało powołane do istnienia przez abp. A.J. Nowowiejskiego. Przez wiele lat jego siedziba mieściła się w gmachu przy Wyższym Seminarium Duchownym, przy ul. abp. Nowowiejskiego 2. W małym seminarium, jak na początku je nazywano, obowiązkowo uczono greki i łaciny. W 1949 roku pozbawiono je uprawnień szkół państwowych i taki stan pozostał aż do 1991 r.

Agnieszka Kocznur

Znani absolwenci

- Biskupi: Czesław Kaczmarek, Piotr Dudziec, Jan Wosiński, Roman Marcinkowski
- Historyk – ks. Józef Umiński
- Profesorowie UKSW – ks. Jan Decyk, ks. Ireneusz Mroczkowski
- Pracownik w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej – ks. Waldemar Turek
- Twórca polskiego modelu Szkoły Rodzenia – Włodzimierz Fijałkowski
- Filozof – Mieczysław Gogacz
- Poseł – Zbigniew Girzyński

■ R E K L A M A ■

Kapitalny Radiowy Poranek
Katolickie Radio
Płock
104,3 FM

Twój święty patron
 Ewangelia
 Gość dnia
 Kalendarium muzyczne
 Przesłanie Jana Pawła II do Polaków
 Z nauczania Biskupa Płockiego
 Serwisy informacyjne, przegląd prasy
 i doskonała muzyka na dobry humor

Codziennie od 6.00 do 9.00

MISJE. Jest najmłodszym misjonarzem diecezji płockiej i jedynym księdzem z naszej diecezji pracującym w Rosji. Placówkę duszpasterską w Tule przejął po ks. Henryku Lewandowskim, obecnym proboszczu parafii Bogate.

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniedzielny.pl

Dwieście dwadzieścia km na południe od Moskwy leży miasto Tuła. Na obszarze zamieszkiwanym przez blisko milion osób proboszczem jedynej katolickiej parafii

jest ks. Rafał Krawczyk. Mieszka w kościele i pracuje wśród rosyjskich katolików.

– Przychodzą do mnie prawosławni, którzy chcieliby zostać katolikami, bo jak mówią – u nas im się podoba. Ale w rzeczywistości ich wiara często sprowadza się tylko do zewnętrznych aktów, jak zapalenie świeczki na Wielkanoc i okazjonalne odwiedzenie cerkwi. Kiedy więc do mnie przychodzą, mówię im: jeśli chcesz, to najpierw mogę ci pomóc stać się lepszym prawosławnym. Nie musisz koniecznie stawać się katolikiem – mówi ks. Rafał.

„Wygodny” misjonarz

Praca księdza w Rosji jest delikatna. Oficjalnie wyznaniem dominującym jest prawosławie, więc katolikowi nie wolno podejmować akcji misyjnych. Nie można chodzić i głosić Ewangelii, jak to czynią misjonarze w innych częściach świata.

– Można by mnie nazwać „wygodnym misjonarzem”, bo jestem na miejscu, w moim kościele



Z ARCHIWUM PRYWATNEGO KS. RAFAŁA KRAWCZYKA



i czekam na ludzi. Nie wolno mi na przykład chodzić po ulicach i ewangelizować. Natomiast sami ludzie do mnie przychodzą i pytają o wiarę w Boga – mówi ks. Rafał. – Wielu z nich było ochrzczonych w cerkwi, ale zdecydowana większość to ludzie bardzo pogubieni duchowo, którzy nie znają Ewangelii i Kościoła. Kilka tygodni temu zgłosiła się do mnie dziewczyna – katoliczka, która dopiero po latach dowiedziała się o istnieniu w jej mieście kościoła katolickiego.

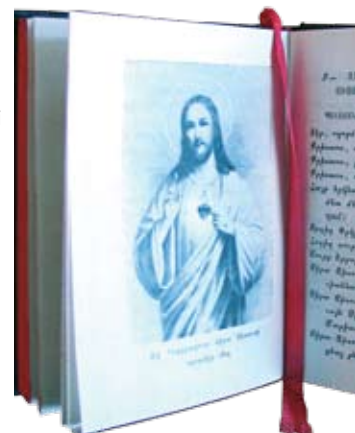
– Na Mszy św. nie mam tłumów. W niedzielę odprawiam jedną Mszę św. dla grupy 40–60 osób. Tytu przychodzi. Ale ciągle zjawiają się nowi

Wspólnota Ormian sama szukała kościoła i księdza. Na zdjęciu ze swoim biskupem i kapłanem obrządku ormiańskiego

Z LEWEJ: Liturgia ormiańska jest bardzo bogata w znaki i śpiewy

Z PRAWEJ: Aby modlić się z Ormianami, ks. Rafał uczy się ich języka i tradycji. Na zdjęciu: modlitewnik ormiański

ludzie, którzy potrzebują księdza. Są pogubieni i zaniedbani. Odnajdują się po latach. Wierzę, że to Pan Bóg ich sprowadza. Przychodzą po dziesiątkach lat od ostatniej spowiedzi. Ja tu jestem, aby na nich czekać. Moja



misjonarz



parafia w pewnym sensie jest niepoliczalna. To jedyny kościół katolicki w mieście liczącym blisko 650 tys. mieszkańców.

Jest jeszcze inna racja, dla której ludzie szukają kościoła katolickiego. Wielu Rosjanom, borykającym się z trudnościami ekonomicznymi, bliższa wydaje się prostota i skromność wy-

stroju świątyni katolickiej od przepychu i bogactwa cerkwi. Ks. Krawczyk kontynuuje prace, jakie w parafii rozpoczął ks. Henryk Lewandowski.

– On włożył wiele pracy w odbudowę kościoła, który w czasach komunizmu był zamieniony na magazyny, później laboratoria wojskowe, a wreszcie

mieszkania. Ks. Henryk odbudował między innymi wieżę kościoła. To był ważny znak zewnętrzny dla ludzi, aby po prostu widzieli, że w ich mieście są kościół, wieża i krzyż, które ich przyciągają i zapraszają – mówi ks. Rafał Krawczyk.

Wiara odkryta

– Znam moich parafian po imieniu. Wiem o ich problemach, bo z każdym mogę się spotkać i długo rozmawiać. Ich wierze towarzyszy zdumienie. Czasami po kazaniu przychodzą do mnie i mówią: myśmy o tym nie wiedzieli, nikt nam o tym nie mówił – a często chodzi o sprawy podstawowe dla wiary i moralności chrześcijańskiej. Zdumiewają ich adoracja Najświętszego Sakramentu, rekolekcje czy katecheza dorosłych. Potrafią niesamowicie słuchać, z uwagą i zdumieniem, bo dla nich jest to zawsze nowość, o której wcześniej



Co dwa lata ks. Rafał przyjeżdża na urlop do Płocka

nie słyszeli. Cieszy również częstsza obecność rodzin w kościele: to są moje radości w Rosji. Mam osoby, które na Mszę św. niedzielą pokonują 120 km – mówi ks. Rafał.

Na rozległym terenie parafii kilka lat temu powstała osada Ormian, blisko 500 osób. To kolejne wyzwanie dla katolickiego księdza, bo ci Ormianie są katolikami obrządku wschodniego.

– Szukali księdza i kościoła, więc przyszedli do mnie. W tym roku na Wielkanoc miałem około 300 Ormian i 30 Rosjan – mówi kapłan.

Ponieważ ta pierwsza grupa ma swój własny język i liturgię, ks. Krawczyk zwrócił się o specjalną zgodę do Watykanu, aby mógł sprawować sakramenty w ich rycie.

– Od 3 miesięcy mam pozwolenie Kongregacji Kościołów Wschodnich. Obecnie jestem 3 księdzem w Rosji, który może celebrować liturgię dla Ormian. Ona jest długa i uroczysta. Zewnętrznie przypomina liturgię wschodnią. Aby ją sprawować, muszę się uczyć języka ormiańskiego. Musiałem przyjąć ich tradycję i starać się im pomóc, by zachowali swoją tożsamość, byli Ormianami i katolikami. To trochę dziwne, ale ja, Polak, stałem się duszpasterzem Ormian w Rosji – mówi ks. Rafał Krawczyk. Aktualnie jest jednym z nielicznych księży, który sprawuje liturgię w obrządku rzymskim i ormiańskim. ■

W kilku słowach...

Chciałbym, aby ludzie w naszej diecezji interesowali się misjami, abyśmy nie myśleli tylko o sobie, ale też o innych, którzy potrzebują modlitwy i duchowego wsparcia.

Chcę prosić o modlitwę, bo choć pracuję daleko od ojczyzny, to modlitwa najbardziej nas do siebie zbliża.

Docermy to, co mamy: wiarę, kapłanów, piękne i otwarte kościoły. Tego w Rosji brakuje.

Pomagam Rosjanom, aby odnaleźli swoją duchowość i wiarę w Boga, Ormianom – aby zachowali swoją tożsamość.

Ks. Rafał Krawczyk

Pochodzi z parafii św. Józefa w Płocku.

Jest księdzem od 2003 r., przez 4 lata pracował jako wikariusz w Baboszewie. Od 2007 r. jest duszpasterzem w Rosji.

Misjonarze z diecezji płockiej

12 – kapłani diecezjalni
17 – misjonarze zakonni
W październiku kolejnych dwóch księży rozpocznie pracę misyjną w Peru.

ZAKONY I ZGROMADZENIA W DIECEZJI. **Misjonarki Świętej Rodziny**

Apostołki jedności

W epoce rozbiorów, u progu wojen, które rozdarły Europę, zakonnica **Bolesława Lament** założyła **zgrupowanie, troszczące się o zjednoczenie, miłość i wiarę wyznawców Chrystusa.** Pewien etap jej życia dokonał się tu, w naszej diecezji.

W Ratowie, parafia Radzanów, nasze siostry misjonarki pracowały przez 80 lat. Gdy abp Antoni Julian Nowowiejski sprowadził tam zgromadzenie, siostry zastały ruiny. Wszystko było zagrzybione i zniszczone. Cały czas więc odnawiały i ulepszały pomieszczenia klasztorne – wspomina s. Amelia Szyszko, przełożona jednego z dwóch domów zakonnych misjonek w Mławie.

Właśnie w Ratowie, diecezjalnym miejscu kultu św. Antoniego z Padwy, przez pewien czas pracowała matka założycielka, bł. Bolesława, i tam też została pochowana. Jednak po beatyfikacji 1991 r., która miała miejsce w Białymstoku, jej relikwie pozostały w tamtym domu zakonnym. Teraz są bliżej Wschodu, macierzy zgromadzenia, które powstało w 1905 roku, w Mohylewie.

Najlepszy wzór

Na początku chodziło więc przede wszystkim o zjednoczenie chrześcijan prawosławnych i katolików. Siostry miały także wspierać swoich współwyznawców, którzy wówczas na tamtych terenach szczególnie byli narażeni



S. Wacława (z lewej) i przełożona s. Amelia w ogrodzie domu przy ul. Sienkiewicza. Ogród i zadbany dom to zastruga jego mieszkank, w tym sióstr emerytek.

na osłabienie wiary. Dziś pracują na misjach w Afryce, Ameryce Północnej, w... szkołach, przedszkolach, zakładach opieki, szpitalach, parafiach w Polsce. Wszędzie przecież potrzeba jedności, troski o dobro i rozwój człowieka. Same mają naśladować Świętą Rodzinę, bo taki wzór postawiła misjonarce założycielka.

Do Mławy siostry przybyły już w 1948 r. i zamieszkały przy Starym Rynku. W 1969 r. zgromadzenie zyskało drugi dom, na ul. Sienkiewicza. Mieszkały też i pracowały przy parafii na Wólce. Dziś w Mławie w obu domach jest w sumie 13 misjonek Świętej Rodziny. Są wśród nich siostry emerytki, są katechetki, 2 zakrystianki i 2 siostry, które pracują w sklepie z dewocjonaliami.

– Nasza praca to apostołstwo. Ważny jest przekaz wiadomości, ale najbardziej oddziałuje na uczniów nasza postawa – mówi s. Marta Borkułek, która katechizuje w dwóch mławskich szkołach.

Ciągła wędrówka

Kiedy prześledzi się bieg życia misjonarki, można zauważyć, jak często musi się przenosić. Czasem są w nim epizody, które pamięta się wiele lat.

– Byłam na placówce w Białymstoku, przy ul. Poleskiej. Wtedy mieszkał tam też ks. Michał Sopoćko. Pamiętam, jak bardzo był przejęty ideą Miłosierdzia. Gdy mówił kazanie, zawsze ta idea w nim się pojawiała. Już po jego śmierci wybudowano tam kościół, o który bardzo zabiegał – opowiada s. Amelia Szyszko.

W Białymstoku misjonarki organizują rekolekcje ekumeniczne. Tu, na północnym Mazowszu, aż takich potrzeb nie ma.

– Troskę o jedność chrześcijan realizujemy przede wszystkim przez modlitwę i przykład życia – zauważa siostra przełożona. Wspierają też misje, choćby całkowitym dochodem ze sklepiku z dewocjonaliami. **Agnieszka Małecka**

Powołania z diecezji



S. WIESŁAWA POKROPSKA,
POCHODZI Z PARAFII MB KRÓLOWEJ POLSKI W MŁAWIE
– Do nowicjatu

wstąpiłam w 1949 roku, a wcześniej uczyłam katechizmu dzieci, które przygotowywały się do I Komunii św. W zgromadzeniu pracowałam jako krawcowa; szyło się rzeczy na potrzeby zakonu. Przez 11 lat pracowałam z dziećmi niepełnosprawnymi w Teodorówce. Byłam też przez 5 lat w Rzymie. Czasem było trudno, bo pracy sporo. Ale trzeba wiedzieć, po co się przyszło do zakonu. Ja wstąpiłam, by wynagradzać za grzechy swoje i innych, by wypraszać łaski w trudnych sprawach.



S. WACŁAWA GRABOWSKA,
POCHODZI Z PARAFII ZATORY
– W 1957 r.

skończyłam naukę w szkole i długo zastanawiałam się nad przyszłością. Wtedy myślałam już o zakonie. Miałam też szczególne sny, które okazały się prorocze. Powiedziałam o tym księdzu, a on na to: „masz powołanie”. Dał mi adres do domu sióstr misjonek w Łodzi. To był rok 1960. Pracowałam w wielu miejscach. Wspominam mój wyjazd z Teodorówki, gdzie przez 5 lat byłam wychowawczynią dzieci niepełnosprawnych. Bardzo płakałam, bo byłam do nich przywiązana. Później kolejne 38 lat uczyłam już katechezy.